



Cztery kraje, cztery języki, dwunastu grafików. Zdarzało się, że rozmawiali ze sobą za pomocą słowników, próbowali się porozumieć to po rosyjsku, to po angielsku, ale prędko zrozumieli, że mają inny wspólny język. Jest nim plakat. Coś, co da się wyrazić jednym obrazem, choć do jego objaśnienia potrzeba tysiąca słów. Postawiony punkt, rozpoczęta linia, fragment rysunku na serwetce, maseczce czy na odwrocie podstawki pod kufel... szkice, koncepty, „komunikacja wizualna”. Rozumieliśmy się bez słów.

Światowy trend: plakat coraz częściej znika z przestrzeni publicznej. Wycofuje się do galerii, do sal muzealnych. Ale w Czechach, na Słowacji, w Polsce i na Węgrzech plakaty pojawiają się jeszcze na słupach ogłoszeniowych. Mówi się wprawdzie, że dziś istnieją już prędsze i znacznie tańsze metody komunikacji społecznej, ale plakat jest zrośnięty z obrazem ulicy miejskiej. I pewnie też z sercami przechodniów.

Wędrowną wystawą plakatu, objętą patronatem honorowym Konsula Generalnego Węgier w Krakowie, dr. Tibora Gerencséra, od 1 lutego zagości w Galerii WuBePe.

Wernisażowi będzie towarzyszył koncert zespołu Art Music Artist.

Kuratorem wystawy jest Krzysztof Ducki - polski artysta-grafik, od 1982 roku mieszkający w Budapeszcie, założyciel Węgierskiego Stowarzyszenia Plakatu, twórca Budapest PosterFest.

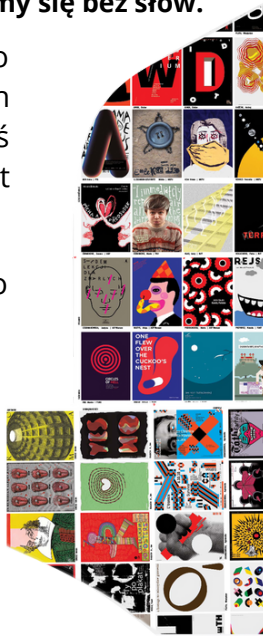
Na wystawie, którą będzie można oglądać do 26 lutego w Galerii WuBePe, zaprezentowane będą prace artystów:

Węgry:
István HORKAY
Dóra KERESZTES
István OROSZ

Polska:
Lech MAJEWSKI
Władysław PLUTA
Agnieszka ZIEMISZEWSKA

Czechy:
Karel MÍŠEK
Pavel NOGA
Jan RAJLICH Jr.

Słowacja:
Andrej HAŠČÁK
Dušan JUNEK
Vladislav ROSTOKA



KALENDARIUM

1 LUTEGO

Wernisaż wystawy **V4** (plakaty 12 grafików reprezentujących Węgry, Polskę, Słowację i Czechy)
godz. 17.00, namiot w ogrodzie WBP

16 LUTEGO

Spotkanie on-line z **Anną Olej-Kobus**
godz. 17:00, facebook.com/ObcojezycznaOpole
(spotkanie w języku angielskim)

17 LUTEGO

Muzyka w Galerii - koncert uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina w Opolu
godz. 17:00, namiot w ogrodzie WBP

22 LUTEGO

Spotkanie z **Łukaszem Barysem**, laureatem Paszportów Polityki za książkę **"Kości, które nosisz w kieszeni"**
godz. 17:00, namiot w ogrodzie WBP

24 LUTEGO

Spotkanie on-line z **Jeleną Kostiučenko**, rosyjską dziennikarką nominowaną do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za reportaż literacki **"Przyszło nam tu żyć"**
godz. 18:00, facebook.com/wbpopole
Prowadzenie: **Wiktoria Bielaszyn**
(spotkanie w języku rosyjskim)

KOŚCI, KTÓRE NOSISZ W KIESZNI

Nie wiem co jest bardziej symptomatyczne – tendencja do objętości raczej zeszytowej czy obraz nędzy i rozpaczy, który się w tych mniej niż 150 stronach zamyka. Niemniej mam wrażenie, że niemal tylko taki świat przedstawia nam ostatnio literatura, i że tyle tylko ma na to słów. A na dodatek centrum tego świata przesunęło się na prowincję, bo młodzi pisarze zdają się mieć małe miasteczka zupełnie nie tam, gdzie Andrzej Bursa.

Nie inaczej jest z prozatorskim debiutem Łukasza Barysa, którego wejściu na literacką scenę towarzyszył nie tyle huk, co – proszę mi wybaczyć – smród i brud.

Bo taki jest tu świat. Takie miasto i taki dom. A podstawowym budulcem jest niedostatek.

Mama jak jest, to odsypia wszystkie skasowane na kasie w Biedronce produkty. Ewentualnie próbuje układać sobie życie na nowo z kolejnym – kto by ich zliczył! – z mężczyzn, którzy przewijają się przez Biedronkę, a następnie jej łóżko. Ale nic nie szkodzi, bo wiadomo – „mama po prostu chce być kochana. Po prostu”.

Tych gachów mamy znieść nie może babcia. I wrzeszczy na mamę, i kłóci się z nią o to, i pewnie nawet walczyłaby z nią na śmierć i życie, gdyby nie ten jeden drobny szkopuł – że rzeczywiście umiera i to całkiem serio, głośno i śmierzdząco. Cała rodzina rozpaczliwie tego nie chce, godząc się na jeszcze większą biedę (tak, da się, bo bieda jak wiadomo, nie ma końca), bo babcia po prostu musi przeżyć. Po prostu.

A na pierwszym planie tego obrazu nędzy i rozpaczy jest Ula, dwunastolatka. Zdaje się być pozostawiona sama na przyczółku tej bitwy zwanej życiem.

Co prawda Łukasz Barys wprawdzie zaludnia ten bezbrzeżnie samotny świat Uli postaciami drugoplanowymi – Baranowskim Fabianem, który zamiast pojechać na narty powiesił się na pasku (i w którym Ula zakochuje się natychmiast i post mortem); meliniarą Wacią, co ma „kiełbie we łbie i cementową zasmażkę zamiast mózgu”; menelica Tatianą, której „smród był nie do opisanie, ale sprawa owszem” więc w gazetach można było wyczytać dlaczego śmierzdzi i skąd dokładnie; Klaudią, która miała bogatą kuzynkę, mieszkała na podwórku z pustką po Żydach i chyba była najbliższa komuś, kogo można nazwać przyjaciółką... ale pomimo tego całkiem pokaźnego tłumu, przewijającego się przez życie Uli, ma się nieodparte wrażenie, że jest sama. Ona jedna, potem długo długo nic, a potem całą ta rzesza postaci.

Może dlatego, że wszyscy są umierający, martwi lub z kamienia? Wiele wskazuje na to, że cała nadzieja w śmierci.

Być może to poetycki, pełen metafor język użyty przez autora, być może perspektywa dwunastolatki, a może ucieczki w świat fanstasy (kapitał sceny cmentarne) sprawiają, że książka ta nie przytłacza. Owszem, czujemy smród, widzimy brud, tani pasztet drobiowy rośnie nam w gardle. Ale – nie przytłacza.

Być może dlatego, że pogrążony w beznadziei człowiek nie ma luksusu załamywania rąk. Musi w niej żyć i jakoś to życie pchać do przodu.

Bo jak mówi bohater jednego z moich ulubionych filmów (zupełnie bez związku z książką): „Życia się nie wybiera. Życiem się żyje”.

Albo jak pisze Barys: „życie idzie przed śmiercią w orszaku potrzeb”.

MONIKA OSTROWSKA

PASZPORTY POLITYKI



SPOTKANIE AUTORSKIE
Z

ŁUKASZEM BARYSEM

22 LUTEGO, GODZ. 17:00

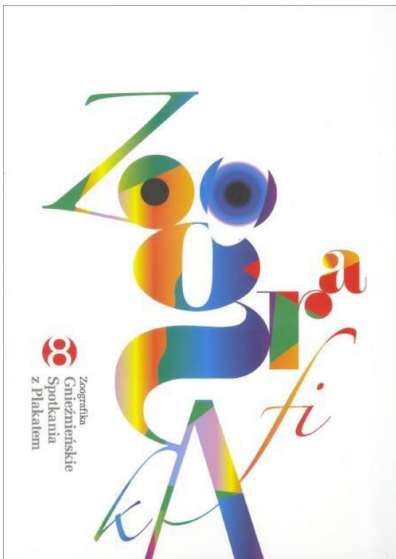
NAMIOT W OGRODZIE WBP

PROWADZENIE: AGNIESZKA ZIENTARSKA

TAKA FAUNA KSIĄŻKA

„Co to zwierzę robi na papierze?” – czytamy we wstępie do albumu "Zoografika", który prezentuje bogatą kolekcję projektów graficznych z wizerunkami zwierząt, eksponowaną w ramach 8. Gnieźnieńskich Spotkań z Plakatem, zorganizowanych w 2009 roku przez Muzeum Narodowe w Poznaniu i Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie. Po lekturze efektownie wydanej publikacji, na zadane pytanie odpowiemy, że „zwierzę na papierze” robi „wiele”. Rozśmiesza, jak na przykład koń pałacy cygaro na afiszu reklamowym wytwórni „Rössli”, której nazwa w szwajcarskim dialekcie znaczy „mały koń”. Intryguje, jak choćby czarny kot zmieniający się w dzbanek kawy (i odwrotnie) na plakacie belgijskiej marki kawy „Chat Noir” autorstwa Juliana Keya. Wzrusza i wywołuje zadumę, jak między innymi malutka biedronka na czyjejś dłoni na pacyfistycznym plakacie Hiyoshego Hamy pt. „Czy tylko my, istoty ludzkie pragniemy pokoju?” albo spadające płonące motyle z projektu „Hiroshima apeluje”, poruszającego do głębi, bo „czasem same słowa nie wystarczają”.

Album skrupulatnie dokumentuje różnorodność, pomysłowość i śmiałość rozwiązań estetycznych, w których „wykorzystywane” są postaci zwierzęce. Ujawnia przy okazji „złożony” i „niespójny” stosunek ludzi, w tym także artystów, do „braci mniejszych”. W publikacji znajdziemy bowiem projekty zaangażowane „w ważną sprawę” (np. bardzo inteligentny plakat Lexa Drewinskiego, nawołujący do zaprzestania polowań na wieloryby w Japonii, z krwawiącym czerwonym kołem znanym z japońskiej flagi, rozrysowanym na sylwetce wieloryba płynącego w białej toni) oraz takie, które – widziane w szerszym kontekście praw zwierząt – są, pomimo swego niezaprzeczalnego piękna, nieetyczne. Wspomnieć w tym miejscu trzeba o tworzonych przez uznanych ilustratorów plakatów cyrkowych, o popularnych w okresie PRL-u plakatów BHP, na których niebezpieczeństwa w miejscu pracy zobrazowane są pod postacią (Bogu ducha winnych) zwierząt (np. otwierający paszczę kot – „złe zwierzę” – symbolizujący groźną maszynę z trybami), wreszcie o turystycznych reklamach, które sławiły niegdyś Polskę jako „kraj pełnych przygód łowów”. Choć zaznaczymy, że w tej ostatniej kategorii projektów graficznych zdarzały się także przewrotne strategie, odwracające role zwycięzcy i ofiary, np. plakat Wiktora Górki, ukazujący jelenia, przydeptującego klatkę piersiową leżącego myśliwego czy obraz Rafała Olbińskiego z jeleniem, który trzyma w pysku strzelbę, a na porożu myśliwski kapelusz.



ALEKSANDRA OKULUS

Zoografika. 8. Gnieźnieńskie Spotkania z Plakatem.
Plakat, grafika, druki ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu
oprac. kat. Anna Grabowska-Konwent
Muzeum Początków Państwa Polskiego, Gniezno 2009

PRZYSZŁO NAM TU ŻYĆ

Prostytutki. Narkomani. Policjanci. Górnicy. Migranci zarobkowi. Rodziny ofiar Biesłanu. Weterani Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Bezdomni. Zwykli ludzie. Ludzie prześladowani, otoczeni wojną. Niewygodne ofiary systemu. Ludzie niepotrzebni nikomu. Ludzie bez nadziei na lepsze jutro. Ludzie żyjący w miejscach zapomnianych, choć to często tylko 101 km od Moskwy. Ludzie mówiący „musimy tu dalej żyć”.

Albo jeszcze inaczej. Ludzie potrzebni podczas moskiewskich dni czynu społecznego „radości pracy na rzecz dobra ogółu”, którzy dla osiągnięcia świetnych wyników pracują kilka dni z rzędu bez przerwy na obiad. Weterani, potrzebni jako dopełnienie obchodów Dnia Zwycięstwa lub jako adresaci słów od Jednej Rosji: „dziś uczymy się od Was determinacji, wytrwałości i wiary we własne siły”, które brzmią jak drwina z warunków w jakich żyją. Ludzie w imię dobrze funkcjonującego systemu, nie mogący doczekać się sprawiedliwości. Bohaterowie zbioru reportażu z Rosji „Przyszło nam tu żyć” (przekład: Katarzyna Kwiatkowska-Moskalewicz, wydawnictwo Czarne).

Głosu osobom niedostrzegającym przez system udziela Jelena Kostiučenko, dziennikarka rosyjskiego, liberalnego pisma „Nowaja Gazieta”. Bezkompromisowa reporterka uprawiająca dziennikarstwo wcieleniowe, wtapia się w opisywane środowisko, staje się jedną z nich, rozmawia, słucha. Współodczuwa. Pozwala mówić bohaterom ich własnym, często „szorstkim” językiem. Z osiemnastu reportażu powstaje przerażający obraz przemocy, bezprawia, wykluczenia, braku nadziei. Obraz nieszczęść i traum. Świat piekła, w które jako czytelnicy wchodzimy pomału, co nie znaczy, że bezboleśnie. Świat Rosji w jej ciemnym obliczu. Obraz kraju niedostrzegającego najsłabszych, najbiedniejszych, dyskryminowanych. Krzywdzonych w imię systemu lekceważącego człowieka.

Reportaże pisane w latach 2009-2014 wydają się być opowieścią z innego, nieistniejącego świata. Kostiučenko nie pozwala sobie na komentarz i wyrażanie opinii. Każdy z nas musi poddać się emocjom i zmierzyć się z trudną prawdą, jak sugeruje podtytuł, o Rosji. Ale czy tylko o Rosji?

Nie polecam tym, którzy lubią lukrowaną rzeczywistość.



VIOLETTA ŁABĘDZKA



SPOTKANIE ON-LINE
Z

JELENĄ KOSTIUČENKO

24 LUTEGO, GODZ. 18:00

FACEBOOK.COM/WBPOPOLE

PROWADZENIE: WIKTORIA BIELIASZYN

[SPOTKANIE W JĘZYKU ROSYJSKIM]



W 2022 r. mija: 200 lat od daty śmierci i 275 lat od urodzin Józefa Wybickiego oraz 225 lat od powstania Pieśni Legionów Polskich we Włoszech.

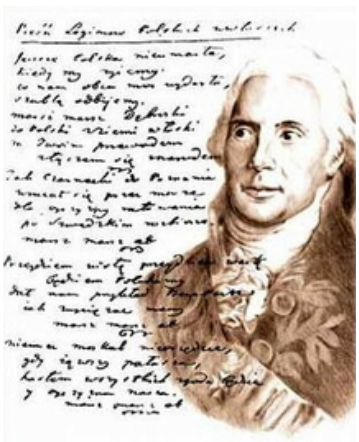
Józef Rufin Wybicki, herbu Rogala urodził się 29 września 1747 r. w Będominie na Kaszubach, a zmarł 10 marca 1822 r. w Manieczkach. Został pochowany przy kościele w Brodnicy. Obecnie spoczywa w Krypcie Zasłużonych Wielkopolan w Poznaniu.

Karierę polityczną rozpoczął od udziału w elekcji królewskiej Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1764 roku. W 1780 r. został jego szambelanem. Do historii przeszła jego protestacja zgłoszona w trakcie sejmiku repninowskiego w 1768 roku, która przez współczesnych uznawana jest za jedno z pierwszych działań Konfederacji Barskiej, do której Wybicki dołączył. Na krótko wycofał się z polityki osiadając w Manieczkach, które zakupił m.in. wraz z wsią Psarskie w 1781 r. W tej pierwszej miejscowości mieszkał, tworzył utwory literackie oraz założył rodzinę.

Wkrótce powrócił do polityki będąc m.in. przedstawicielem miast na sejmie w 1791 r. Po interwencji rosyjskiej i zwycięstwie targowiczanki wziął udział w tajnych przygotowaniach do wybuchu Insurekcji Kościuszkowskiej. Po upadku insurekcji wyjechał do Paryża, gdzie dzięki jego staraniom udało się uzyskać zgodę na utworzenie wojska polskiego u boku Francji.

W lipcu 1797 roku w Reggio Emilia we Włoszech napisał "Pieśń Legionów Polskich we Włoszech", która od 1927 roku jest polskim hymnem narodowym. To Józef Wybicki z gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim napisali odezwę do Polaków powołującą się na słowa Napoleona oraz stworzyli zręby Księstwa Warszawskiego. W tej namiastce wolnej Polski Wybicki został wojewodą i senatorem.

14 października ubiegłego roku, podczas posiedzenia Sejmu posłowie zdecydowali o ustanowieniu 2022 Rokiem Józefa Rufina Wybickiego. W związku z powyższym Aleksandra Bełkot z Biblioteki Muzycznej w Opolu przygotowała wystawę prezentującą sylwetkę Józefa Wybickiego. Na 10 planszach przedstawiła jego rodowód, życie osobiste, działalność polityczną, twórczość oraz okoliczności powstania dzisiejszego Hymnu Narodowego – Mazurka Dąbrowskiego.



Wystawa będzie prezentowana do końca lutego 2022 r. w Małej Galerii, przy ul. Piastowskiej 18 od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-20:00, w soboty 9:00-15:30.

JAK POWSTAŁY NASZE MIASTA

CZYLI NARODZINY NOWOCZESNOŚCI

Wyobraźmy sobie podróż w czasie do Wrocławia z końca XVIII stulecia. Całkiem prawdopodobne, że bardzo szybko chcielibyśmy wrócić do współczesności lub udać się w inne okolice, co uczynił J. W. von Goethe, przebywający na Dolnym Śląsku w 1790 roku. Słynnemu pisarzowi nie przypadło do gustu to miasto, skoro pisał, że jest: „hałaśliwe, brudne i cuchnące”. Trzeba było czasu, aby nawet tak dobrze rozwinięte ośrodki miejskie zamieniły się w nowoczesne, czyste i przyjemne do życia miejsca. Niezwykle ciekawy opis tych przemian zawiera książka „Miejski grunt. 250 lat polskiej gry z nowoczesnością” (wydawnictwo Karakter), której autorem jest Rafał Matyja. Zabiera nas on w podróż po historii modernizacji polskich miast i miasteczek. Poznajemy dwa i pół wieku dziejów obecnej Polski z punktu widzenia przemian cywilizacyjnych, bez których nie można dziś wyobrazić sobie normalnego życia. Autor, zamiast historii politycznej z królami, prezydentami i pierwszymi sekretarzami, pokazuje życie przez pryzmat brukowanych ulic, kanalizacji, dostępu do elektryczności i wody pitnej, a także nowoczesnego transportu czy przekazu wiadomości. Zadaje przy tym ważne pytania, poruszając kwestie o pierwszorzędnym znaczeniu. Dlaczego miasta polskie rozwijały się w tak różny od siebie sposób? Jaka była różnica w poziomie życia ponad sto lat temu w różnych miastach i czy różnice historyczne wpływają na życie obecnych mieszkańców? Jaką rolę pełniły miasta uważane dziś za prowincjonalne? Wreszcie: Co łączy Warszawę z Budapesztem, czy Pragę? „Miejski grunt” pokazuje jak bardzo zmienił się nasz świat, choćby w kwestii przemieszczania się między miastami - podróż pociągiem trzeciej klasy w początkach istnienia kolei była prawdziwym wyzwaniem: wagony nie miały ścian bocznych! Czwarta klasa, bo też taka kiedyś istniała, zapewniała piękny widok gwieździstego nieba: wagony nie miały dachu! To tylko kilka przykładów przemian, nad którymi się nie zastanawiamy. Podobnie idąc na zakupy do dużego marketu, raczej nie zagłębiamy się w specyfikę handlu wielkopowierzchniowego, a to też wyznacznik nowoczesności, o którym wspomina Matyja. Możemy dzięki niemu zrozumieć wpływ modernizacji na nasze codzienne życie, a nawet docenić udogodnienia, którym jesteśmy otoczeni. Styl w jakim jest napisany „Miejski grunt” pokazuje, że można pisać lekko, bez naukowego zadęcia, na tematy poważne. Ma się wrażenie, że każde zdanie w tej książce zostało uważnie skonstruowane. Styl jednocześnie przyciąga przyjemnym połączeniem czystych danych naukowych z prawie poetyckim ujęciem opisywanych osób i wydarzeń. Sam wstęp pokazuje możliwości pięknej narracji, wzorowanej na wybitnych historykach, jak choćby wielokrotnie cytowanym w książce F. Braudelu. Trudno oprzeć się urokowi takich zdań jak: „Był jednym z wielu ówczesnych niespokojnych duchów, przechodzącym od jednej idei do drugiej, poszukującym sposobu na odcisnięcie piętna na rzeczywistości”. Matyja zauważa nie tylko sukcesy miast, ale też ich obecne problemy - wyludnianie się małych ośrodków na rzecz tych największych, czy nierozwiązane problemy z korkami.

Ponad 60 procent Polaków mieszka w miastach, ale czy wie cokolwiek o ich przeszłości? Po lekturze „Miejskiego gruntu” każdy będzie miał wiedzę potrzebną do zrozumienia procesu unowocześniania życia swoich przodków oraz swojego. Niewątpliwą zaletą książki jest oparcie treści na dziejach nie tylko największych miast, ale także tych mniejszych. Obok Warszawy znajdziemy Opole, Świdnicę, czy Wałbrzych. Są miasteczka podkarpackie i małopolskie, kresowe oraz niewielkie miejscowości Mazowsza. Możecie się gdzieś odnaleźć. Na pewno tak będzie, jeśli jesteście ciekawi historii przemian i cywilizacyjnego awansu.

DAMIAN KONIAREK



BO JE L'AIMAIS. KOCHAŁEM JĄ

Wśród licznych książek w języku francuskim dostępnych w Bibliotece Obcojęzycznej stoi na półce niepozorna, bo licząca tylko 156 stron, powieść Anny Gavaldy: "Je l'aimais". Kilka słów o autorce – Gavalda, pracując jako nauczycielka języka francuskiego w szkole średniej, zadebiutowała w 1999 r. zbiorem opowiadań "Je voudrais que quelqu'un m'attende quelque part". Książka stała się literackim sukcesem. W Polsce Anna Gavalda znana jest również, między innymi, jako autorka powieści „Ensemble, c'est tout”, na podstawie której nakręcono film pod tym samym tytułem, z Audrey Tautou i Guillaume Canet w rolach głównych. Wspomniane książki i filmy oraz inne powieści Gavaldy dostępne są w Bibliotece Obcojęzycznej. „Je l'aimais” to moja ulubiona powieść tej autorki. Już sam tytuł powieści zainteresował mnie, a dokładnie jego forma gramatyczna, zapowiadająca coś, co się nieodwracalnie skończyło. Historia jest prosta – młoda kobieta z dziećmi, porzucona przez męża, rozmawia w nocy z mężczyzną, który w przeszłości nie odważył się opuścić żony. Nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby nie fakt, że kobieta jest synową mężczyzny. Chloé i Pierre. Ich historia jest prosta, ale opowiedziana w wyjątkowy sposób. Opowieść sący się powoli, w cieple kominka. Emocje opadają, bo właściwie już nie wiadomo, kto jest / był bardziej nieszczęśliwy. A my, jako czytelnicy, wchodzimy w życie bohaterów, przywiązujemy się do nich, chłoniemy ich problemy. Pierre opowiada kawałeczek swojego życia, mówi o dokonanym wyborze, którego ocenę autorka pozostawia czytelnikowi, pokazuje, jak ważna jest miłość i poszukiwanie szczęścia. Ale czy za wszelką cenę? Pierre stracił swoją miłość. Nie obronił jej. Zachorował nagle z miłości, a potem gdy, ją zostawił, to jakby, już na całe życie, umarł... Czy cierpienie przypisane jest miłości? I kto ma cierpieć ? Ten, który zostaje, czy ten, który odchodzi? Chloé wsłuchuje się w słowa teścia. Jej wściekłość , rozpacz, rozczarowanie wyciszają się. Ale czy Pierre ją przekonuje? Czy jego opowieść chwyta ją za serce? Czuje co prawda coraz większą sympatię do nielubianego wcześniej teścia, tego „starego pierdziela”, ale czy jego słowa są w tej sytuacji na miejscu? Tym bardziej, że Pierre żywi do syna pewnego rodzaju podziw. Jego odejście od rodziny jest działaniem samolubnym, ale odważnym... Czy więc Pierre był tchórzem, gdy zrezygnował ze swojego szczęścia? Czy przeciwnie - był odpowiedzialnym mężem i ojcem ? Nieszczęśliwym mężem i ojcem. Przystosowanym do dnia codziennego. Ile jest warta chwila szczęścia? Może całe życie? Czym w ogóle jest szczęście i miłość? W książce nie znajdziemy odpowiedzi na te pytania. Musimy sami ich poszukać. Z uwagą i w skupieniu zastanowić się nad wyborami bohaterów. Bez oceniania. Polecam serdecznie tę książkę. Tym bardziej, że w zbiorach Biblioteki znajduje się również jej francuska ekranizacja z Danielem Auteuil w roli głównej.

BOGNA IWAŃSKA

MUZYKA W GALERII

czyli **Galeria Muzyki**

koncert uczniów
Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st.
im. Fryderyka Chopina w Opolu

17 LUTEGO
GODZ. 17:00

namiot w ogrodzie WBP

FERIE ZIMOWE ONLINE

z Biblioteka Austriacka w Opolu

Nie masz pomysłu na ferie zimowe, ale chcesz je spędzić w ciekawy sposób? Lubisz język niemiecki i chcesz dowiedzieć się czegoś o sławnych postaciach, zwyczajach i osobliwościach języka niemieckiego? Ta oferta jest dla Ciebie! Podczas ferii zimowych Biblioteka Austriacka w Opolu zaprasza wszystkich chętnych do bezstresowej nauki na fanpage'u na Facebooku. Każdy może z nich skorzystać bezpłatnie i o dowolnej porze. Codziennie od 8:00 rano do 21:00 udostępniane będą nagrania różnych prelekcji i spotkań przygotowanych z myślą o wypoczywających od szkoły uczniach: dwujęzyczne kino obrazkowe, teatrzyk kamishibai, zabawy w rysowaniu po niemiecku oraz wykłady na różne tematy. Szczegółowy program i opis wydarzeń sprawdzić można na stronie **www.ba.wbp.opole.pl** oraz w wydarzeniu na Facebooku.

Życzymy udanej zabawy i dużo wypoczynku.

BA BARWNY ŚWIAT OPOWIEŚCI ERICA CARLE

Dzieci na całym świecie uwielbiają książki obrazkowe Erica Carle. Świadczy o tym fakt, że wiele tytułów - w tym najbardziej popularna książeczka "Bardzo głodna gąsienica" - zostało przetłumaczone na kilkadziesiąt języków.

W Bibliotece Austriackiej w Opolu znajduje się kilkanaście książeczek i filmów autora i są one bardzo chętnie wypożyczane przez dzieci i ich rodziców. Wiele tytułów dostępnych jest w języku niemieckim i polskim, co jest świetnym materiałem do poznawania nowego słownictwa w obydwu językach.

Eric Carle jest amerykańskim pisarzem pochodzenia niemieckiego, ilustratorem książek dla dzieci. Od ponad pół wieku w swoich tekstach bawi i uczy. Píše o prostych, codziennych sprawach i problemach, a bohaterami jego historyjek są najczęściej zwierzęta. Prosty język sprawia, że książeczki można czytać dzieciom także w obcych językach. Zatem są one także bardzo dobrym sposobem na poznawanie zarówno języków, jak i świata.



W książeczce "Bardzo głodna gąsienica" dzieci nie tylko dowiadują się, jak z małej gąsienicy powstaje piękny motyl, ale także poznają dni tygodnia, kolory, nazwy owoców, a nawet liczby. Bohaterowie książek zachęcają dzieci do wykonywania różnych ćwiczeń. Podczas czytania książeczki „Od stóp do głów” dzieci

mogą poznać części ciała, a także gimnastykować się: skacząc, tupiąc czy wyginając się na wszystkie strony. Oczywiście naśladując zwierzęta, których nazwy przy okazji poznają. "Czy chcesz być moim przyjacielem?" to historia o poszukiwaniu prawdziwej przyjaźni. A nie jest to łatwe gdy jest się małą, szara myszką. Dzięki usilnym staraniom myszki o pozyskanie przyjaciela, poznajemy wiele zwierząt: ich wygląd, odgłosy, cechy.



A że są pięknie przez autora ilustrowane, to dzieci nie chcą się z nimi rozstawać.



mogą poznać części ciała, a także gimnastykować się: skacząc, tupiąc czy wyginając się na wszystkie strony. Oczywiście naśladując zwierzęta, których nazwy przy okazji poznają.



Polecamy też inne książki autorstwa Erica Carle, ponieważ są to zabawne historyjki z morałem, które z pewnością umilą dzieciom i rodzicom wspólnie spędzony czas. Warto mieć na uwadze to, że także niosą z sobą wiele wartości poznawczych, szczególnie jeśli chodzi o świat zwierząt, które dzieci uwielbiają.

MONIKA WÓJCIK-BEDNARZ

MUSISZ TO PRZECZYTAĆ

Bo gdy nagle zostajesz w cudzym domu na straży śpiącej dwulatki, z piękną zimą dookoła tego domu, stojącego gdzieś mniej więcej po środku niczego, a śnieg sprawia, że jest tak cicho, tak bardzo cicho – podchodzisz do regału i z kubkiem gorącej kawy w dłoni zaczynasz wodzić palcem po grzbietach książek...

Cudzy dom po środku niczego był domem arabisty, więc sporą część grzbietów mogłam co najwyżej pogłodzić z czułością, w zachwycie dla piękna tych obcych liter. Z wydań polskojęzycznych – sporo hagiografii, wielkie klasyki, jak „Absalomie, Absalomie”... krótko mówiąc – nic, co można by niezobowiązująco podczytywać w trakcie przelotnej dość roli opiekunki śpiącej dwulatki. Wtem! napis na grzbiecie: „You’ve got to read this book”.

Ta opowieść ma też drugi początek, w innym domu. U Jacka Canfielda, amerykańskiego przedsiębiorcy, mówcy motywacyjnego i autora best-sellerowej serii „Balsam dla...”, spotkało się 25 osób o podobnych profesjach, aby znaleźć sposób na uczynienie świata lepszym miejscem. W przerwie część z nich rozsiadła się w salonie, a luźna rozmowa zeszła na książki.

Przysłuchiwał się jej Gay Hendricks – pisarz, psycholog, trener w dziedzinie rozwoju osobistego. Słuchał i słuchał, i rosła w nim myśl, aż wreszcie wybrzmiała pytaniem: Jaka książka odmieniła wasze życie?

Efektom tego pytania, rzuconego w przestrzeń, jest wydana w 2006 roku książka „You’ve got to read this book” pod redakcją Jacka Canfielda i Gay’a Hendricksa, w której 55 osób opowiada o jednej książce, książce swojego życia.

Części tytułów nie jest znana w Polsce, nie były tu nigdy publikowane (ciekawe, czy kiedykolwiek doczekamy polskiego tłumaczenia „A Tree Grows in Brooklyn” Betty Smith), część znamy całkiem dobrze. Biblia, oczywiście. „Alchemik” (kto w latach 90. był nastolatkiem powtórzy: oczywiście). Sporo tytułów z zakresu rozwoju osobowości, „Balsam dla duszy” (oczywiście). Parę oczywistych-nieoczywistych wyborów, jak C. S. Lewis, ale nie Narnia, tylko „Podział ostateczny”, Hermana Hesse’go „Siddharta”, a nie „Wilk stepowy”. Z nieskrywaną przyjemnością na liście znalazłam poezję Cummingsa oraz „Zabić drozda”.

Przesuwając palcem po spisie treści zamarłam przy jednym tytule.

Max Edelman wspomina, że ta książka w latach 30. ubiegłego wieku była rekordy popularności, prześcigając w rankingach sprzedaży wszystkie inne za wyjątkiem Biblii. Zwana, nomen omen, biblią dla nazistów – dotarła nawet do małego miasteczka w Polsce, w którym urodził się i dorastał, i w którym na własnej skórze odczuł antysemityzm podlewany „Mein kampf”. Edelman miał 16 lat, gdy przeczytał „Mein kampf”. Rok później został osadzony w obozie koncentracyjnym, w kwietniu 1944 roku (rok przed wyzwoleniem) na skutek brutalnego pobicia przez dwóch nazistów stracił wzrok.

Świadectwo Maxa Edelmana możecie wysłuchać na stronie United States Holocaust Memorial Museum. Niestety zbiór esejów o książkach „You’ve got to read this book” nigdy nie został wydany w Polsce. Również niestety nie posiadamy jej w zbiorach Biblioteki Obcojęzycznej. Ale tak naprawdę zupełnie nie o to tutaj chodzi, żeby zachęcić Was do przeczytania tej książki.

Zresztą jeżeli mam być szczerą – nie uważam, że książka sama w sobie może odmienić życie. Na pewno może nas zainspirować, sprowokować do zadania pytań, pchnąć do szukania odpowiedzi.

Śpiąca dwulatka wyrosła i być może już za chwilę przeczyta samodzielnie pierwszą z wielu książek swojego życia, dom pośrodku niczego zmienił właściciela, pożyczony tamtej zimy zbiór esejów nadal leży na mojej półce (syn właściciela zawsze macha ręką i mówi: trzymaj, przynajmniej komuś się przyda!). Zerkam na nią co jakiś czas i wraca do mnie jak bumerang to pytanie:

- Gdybyś miała/miał wybrać jedną książkę, jedną jedyną (jak u Raya Bradbury’ego), taką, o której powiesz: „To książka mojego życia, musisz to przeczytać!” – co by to było?

MONIKA OSTROWSKA



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy gra już po raz trzydziesty!

Dzięki wydawnictwom, które podarowały nam książki, oraz autorkom i autorom, którzy je dla nas podpisali – dołączamy do tej najwspanialszej orkiestry świata!

Ale ostatnia nuta należ do Was.

Głęboko wierzymy, że ludzi dobrej woli jest więcej i że razem możemy zrobić różnicę.

Dlatego zapraszamy do licytacji!

Licytacja potrwa do 14 lutego, a poniżej prezentujemy poszczególne tytuły wraz z numerami aukcji :



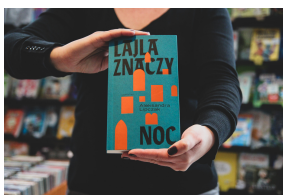
11739747678



11739624064



11739798225



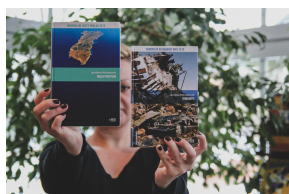
11739811749



11739834717



11739758045



11739733939



11739844166

KONTAKT: DZIAŁ PROMOCJI WBP
PROMOCJA@WBP.OPOLE.PL
TEL. 77 40 66 413, 77 40 66 414

WBP.OPOLE.PL



Wojewódzka
Biblioteka Publiczna
im. E. Smółki w Opolu



INSTYTUCJA KULTURY
Samorządu
Województwa Opolskiego